określania powtarzalności lub typowości pewnych wyrobów, jednakże nie realizuje postulatu zgłoszonego przez Jarosławiecką-Gąsiorowską i nie diagnozuje stanu polskiego rzemiosła artystycznego epoki sarmackiej.

Praca Jacka Tomaszewskiego jest opracowaniem przełomowym, wykonanym olbrzymim nakładem pracy i z wielkim zjawstwem. Zajmuje wiodące miejsce w polskiej literaturze oprowoznawczej, może także zająć znaczące miejsce w międzynarodowej literaturze przedmiotu. Jest jedyną polską książką udostępnianą w księgozbiorze podręcznym działu oprowoznawstwa Biblioteki Państwowej w Berlinie. Dla jej umiędzynarodowienia niezbędne byłoby dokonanie edycji angielskojęzycznej. Tymczasem nawet wersja polskojęzyczna jest nieosiągalnym rarytasem. Wydana przez Akademię Sztuk Pięknych i Bibliotekę Narodową publikacja nie trafiła na rynek księgarski i tylko nieliczni mogą cieszyć się z jej posiadania.

Elżbieta Pokorzyńska

Jan Ołaszek, *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Wydawnictwo Trzecia Strona, Warszawa 2015, 353 ss., il.

DOI: 10.19195/0080-3626.61.19

Zagadnienie tytułowe nie było dotąd omawiane jako odrębny problem badawczy w tak kompleksowy i holistyczny sposób, jak czyni to Autor. Jest to bowiem dzieło z pogranicza bibliologii (ze względu na temat) i historiografii (ze względu na perspektywę i metodologię badawczą). Autor zagadnienie niezależnego ruchu wydawniczego w latach 1976–1989 omawia nie jako fragment dziejów ruchu wydawniczego w czasach PRL-u, lecz jako jeden z aspektów działalności opozycji politycznej w Polsce przeciw władzy komunistycznej. Tak się złożyło, że w dziejach walki z ustrojem totalitarnym właśnie niezależna działalność wydawnicza odegrała jedną z najważniejszych ról — stąd nieustanne zainteresowanie, jakie budzi ona wśród historyków. Bardzo silnie też ten kontekst historyczny, osadzanie omawianych zagadnień w ówczesnych realiach politycznych, jest przez Autora akcentowany.

Choć Autor jest młodym badaczem (ur. 1985), posiada już stosunkowo obszerny dorobek naukowy i doświadczenie w pracy badawczej. W swojej pracy wykorzystał też bardzo bogaty i różnorodny materiał źródłowy — oprócz prasy drugiego obiegu i obszernej literatury przedmiotu także materiały archiwalne znajdujące się w różnych instytucjach, na czele z Instytutem Pamięci Narodowej, Archiwum Akt Nowych i Biblioteką Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Wszystko to pozwoliło mu ukazać omawianą problematykę wielopłaszczyznowo i w różnych ujęciach.

Rewolucja na gruncie wydawniczym zaczęła się w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ok. 1976 roku w kontekście wzrostu działań opozycji demokratycznej, głównie w środowiskach niezależnych intelektualistów (naukowcy, pisarze) i studentów. Miała ona w swoim zamierzeniu przełamać monopol państwa w działalności wydawniczej i dostarczyć społeczeństwu niedopuszczaną dotąd przez cenzurę do obiegu literaturę. Pionierami zastoso-

wania samych powielaczy byli studenci z lubelskiego KUL-u, którzy przywieźli stosowny sprzęt z Francji. Potem środowiska niezależne i antykomunistyczne wydające „bibułę” związane były z KOR-em i ROPCiO, tudzież Ruchem Młodej Polski z Wybrzeża. W Warszawie intelektualiści i znani pisarze wydawali podziemny „Zapis”, który składał się głównie z tekstów odrzuconych przez PRL-owską cenzurę. Oprócz tekstów autorów mieszkających w Polsce przedrukowywano także książki (lub fragmenty książek) „przemycane” z zagranicy, z Zachodu (np. z paryskiej „Kultury” Jerzego Giedroycia). Tak właśnie powstał w Polsce tzw. drugi obieg wydawniczy.

Oczywiście niemal od samego początku nie obyło się bez personalnych swarów. Przykładowo w ramach KOR-u skonfliktowali się Adam Michnik z Antonim Macierewiczem, co zaowocowało wydawaniem osobno przez tego ostatniego miesięcznika „Głos”.

Jak wynika z książki Olaszka, „przedsolidarnościowy” (1976–1980) okres w dziejach drugiego obiegu cechowała jeszcze pewnego rodzaju „elitarność”, zarówno jeśli chodzi o zestaw autorów, jak i liczbę czasopism. Drukowano niewiele, ale za to wybitnych autorów. Stanowiło to dużą szansę dla młodych, początkujących literatów czy publicystów, którzy drukując w takim „towarzystwie”, dostawali się od razu „na parnas”.

Okres legalnej działalności NSZZ „Solidarność” (wrzesień 1980–12 grudnia 1981) cechowała niesamowita wprost erupcja twórczości drugiego obiegu. Władze PRL-u nie tępiły go wówczas, a bogate wewnętrzne życie polityczne „Solidarności” domagało się przełożenia na ilość i jakość prasy i książek. Wystarczy przytoczyć za Autorem, iż w rzeczonym okresie wydano w całej Polsce ok. 2 tysięcy tytułów czasopism, egzystowało zaś aż 160 niezależnych oficyn wydawniczych. Co więcej, nie tylko każdy region Związku, lecz prawie każdy większy zakład pracy chciał mieć własne czasopismo lub niewielką choćby gazetkę. Drukowano też masę ulotek informacyjnych, które rozwieszano w miejscach publicznych.

Olaszek zajmuje się nie tylko autorami książek czy czasopism drugoobiegowych, lecz także drukarzami — osobami bezpośrednio tworzącymi „bibułę”. Pracowali oni w niesłychanie uciążliwych warunkach, najczęściej nocami, w oparach chemikaliów i dymu tytoniowego, umorusani farbą drukarską. Do tej ostatniej dodawano pastę do prania „Komfort” (dla oszczędności, ale i dla poprawienia jakości) lub tzw. pastę bhp. Gdy idzie o samą technikę druku, to początkowo była w użyciu tzw. ramka, czyli najprostsza maszyna drukarska ręcznej roboty. Do pracy potrzebne były tutaj aż trzy osoby, dopóki trzeciej pary rąk nie zastąpiono... gumką od majtek.

Praca przy „ramce” była ciężka. Przed rozpoczęciem drukowania przygotowywano matryce. Następnie wkładano je do maszyny do pisania (zamiast kartki papieru) i przepisywano tekst. Składał się on z otworów w kształcie liter. Czasami na „ramce” drukowano także techniką tzw. sitodruku. Potrzebna była do tego emulsja światłoczuła, którą nanoszono na płótno. Tekst natomiast przenoszono na diapozytyw, który przykładano do płótna. Następnie było ono silnie naświetlane, dzięki czemu na „sicie” powstawał tekst.

Z czasem jednakże okazało się, iż do szybkiego drukowania większych nakładów czasopism czy drugoobiegowych książek niezbędne było zastosowanie bardziej zaawansowanych technicznie maszyn drukarskich. Były to wspomniane już wyżej powielacze (najczęściej sprowadzane z Zachodu) oraz tzw. offsety, czyli duże maszyny drukarskie. Tekst naświetlano na blachach drukarskich, które zakładano na bęben. Z jednej strony

wkładano czyste kartki papieru, które po przekręceniu przez bęben miały już nadrukowany tekst. Istniał tylko w zastosowaniu powielaczy i offsetów jeden zasadniczy feler: pracowały one bardzo głośno.

Po 16-miesięcznym „karnawale wolnego słowa” ogłoszenie przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego stanowiło bolesną traumę. Wielu działaczy zaangażowanych w redagowanie i drukowanie „bibuły” zostało internowanych. Cała praca musiała zejść do głębokiego podziemia, ponieważ milicja i bezpieczeństwa bezlitośnie tropiły animatorów drugiego obiegu. Przyznać jednakowoż trzeba, iż relatywnie szybko udało się odtworzyć niezależny ruch wydawniczy, czasem zaś na miejsce starych tytułów powstawały nowe. Nigdy też funkcjonariuszom reżimu nie udało się zniszczyć drugiego obiegu, a co najwyżej „namierzyć” poszczególne drukarnie. Nie powiodły się też akcje wprowadzania do podziemnych redakcji tzw. tajnych współpracowników (co czasami nawet przynosiło efekt odwrotny od zamierzonego, bo... bezpieczeństwa drukowała „bibułę”).

Największym „potentatem” na podziemnym rynku wydawniczym pozostała NOW-a (Niezależna Inicjatywa Wydawnicza), kierowana przez Mirosława Chojeckiego. Z czasopism lat 80. dominował niemal w całym kraju „Tygodnik Mazowsze”, związany politycznie z liderem podziemia Zbigniewem Bujakiem. We Wrocławiu wychodziło czasopismo „Z dnia na dzień”. W tym samym mieście powstała w 1982 roku Solidarność Walcząca Kornela Morawieckiego, która stworzyła z czasem — co będzie tylko niewielką przesadą — prawdziwy „koncern prasowy”. W ogóle najwięcej książek i czasopism drukowano w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i Gdańsku.

W świetle badań Olaszka wydaje się, iż okres 1982–1984/1985 cechował wyraźny wzrost aktywności animatorów drugiego obiegu. Rzec można, iż pierwszy szok po wprowadzeniu stanu wojennego, paradoksalnie, przełożył się na wzmożenie siły niezależnego ruchu wydawniczego. W połowie dekady — obok licznych gazet i gazetek *stricto* informacyjnych — powstało kilka czasopism o charakterze tzw. think tanków (dosłownie: zbiorników myśli), czyli nowoczesnego forum dyskusyjnego o charakterze koncepcyjnym.

Z kolei lata 1985–1987 to okres jakby apatii w podziemnym ruchu wydawniczym. Ludzie mniej pisali i mniej czytali, spadło zainteresowanie „bibułą”. Wynikało to m.in. z kryzysu w podziemnej „Solidarności” po aresztowaniu Zbigniewa Bujaka we wrześniu 1986 roku. Ale nie tylko. Społeczeństwo przywykło do uwarunkowań stanu wojennego, a ta „normalność” zmniejszała aktywność opozycyjną.

Ponowne ożywienie przyszło z nastaniem roku 1988. Strajki majowe i sierpniowe zaowocowały także wzrostem aktywności drugiego obiegu. Ta dobra passa trwała przez cały rok 1989, a więc już do momentu transformacji ustrojowej. Nadmienić warto, że chylący się ku upadkowi reżim próbował w II połowie 1988 roku niejako „oswoić” drugi obieg, skoro nie mógł sobie z nim poradzić. Proponowano mianowicie redaktorom kilku pism podziemnych wejście w legalny, oficjalny obieg wydawniczy. Udało się to jedynie w odniesieniu do „Res Publiki” Marcina Króla. Wydaje mi się jednak, że tego typu operacja, poddająca dany periodyk rygorom ciągle egzystującej cenzury, czyniła go po prostu mniej ciekawym...

W ostatniej partii swej pracy Olaszek zastanawia się nad zasadnością tytułowego określenia „rewolucja powielaczy”. Konstatuje on, iż istnienie drugiego obiegu wydawniczego w Polsce w okresie 1976–1989 nie było rewolucją *sensu stricto*, ale walcnie

przyczyniło się do transformacji ustrojowej 1989 roku. Przede wszystkim drugi obieg miał potężny wymiar informacyjny i edukacyjny. Pokazywał społeczeństwu prawdziwą, niezakłamaną przez komunistów, historię oraz niezależną, antykomunistyczną literaturę. Przełamywał reżimowy monopol informacyjny. Dzięki niemu zdecydowana większość społeczeństwa zajęła w latach 80. jednoznacznie antyreżimowe stanowisko. Ponadto łamy drugoobiegowej prasy (a czasami głośne książki) stały się forum kształtowania współczesnej myśli politycznej, areną wewnątrzsolidarnościowych sporów i polemik ideowych. To dlatego tak wielu drugoobiegowych publicystów, uczestników owych dyskusji, zostało w wolnej III Rzeczypospolitej premierami, ministrami czy znanymi parlamentarzystami. Na kanwie drugoobiegowych dyskusji, sporów i polemik ukształtowały się też zasadnicze zręby ideowe poszczególnych nurtów politycznych, z których w latach 90. wyłoniły się partie polityczne. Z konstatacjami owymi należy się zgodzić.

Można natomiast Autorowi zarzucić, że koncentrując swoją uwagę na roli niezależnego ruchu wydawniczego w dziejach opozycji politycznej w czasach PRL-u, jako miejsca prezentowania różnorodnych poglądów, toczenia sporów i polemik, stracił niejako z pola widzenia zagadnienie funkcjonowania społecznego publikacji drugoobiegowych — ich recepcji wśród szerokich kręgów społeczeństwa, niechętnych władzy komunistycznej, ale w działalność opozycyjną bezpośrednio niezaangażowanych. Bo przecież w niezależnym ruchu wydawniczym nie chodziło tylko o samo drukowanie, ale o dotarcie z tym do szerokiego odbiorcy. Jednak nawet o sposobach dystrybucji publikacji drugoobiegowych w recenzowanej książce zbyt wielu informacji nie znajdziemy. Wydaje się więc, że bez rozpoznania tych kwestii niemożliwe jest do końca odpowiedzenie na postawione przez Autora w zakończeniu książki pytanie: „Czy wolne słowo obaliło komunizm?”

Na koniec należy zaznaczyć, że recenzowana praca — choć relatywnie obszerna — jest napisana jasno i przejrzysto, wykład zaś potoczny, niezwykle wartościowy i ciekawy. W sumie rzecz zatem można, iż otrzymaliśmy solidną porcję rzetelnej wiedzy, wyłożonej nam przez jak najbardziej kompetentną osobę.

Tomasz Serwatka

Verlagsmetropole Breslau 1800–1945, pod red. Urszuli Bonter, Detlefa Haberlanda, Siegfrieda Lokatisa, Patricii Blume, Verlag De Gruyter Oldenbourg, [Berlin]-München 2015 („Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa” 62), 500 ss., il.

DOI: 10.19195/0080-3626.61.20

W dziedzinie historii książki i drukarstwa Wrocław poszczycić może się długą tradycją. Już w 1475 roku działała tu oficyna Kaspra Elyana, w której wydrukowano pierwszy tekst w języku polskim¹. Tym samym miasto dołączyło do elitarnej grupy ośrodków,

¹ Były to *Statuta synodalia*, w których po raz pierwszy wydrukowano w języku polskim teksty trzech podstawowych modlitw: *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Mario* i *Wierzę w Boga*.